

28.12.2017 Przywołane w tytule odpowiedzi dyrektora ZER znajdują się w artykule poniżej w "Poradniku", pt. "Tylko 12 proc. odwołań od decyzji ZER trafiło do Sądu Okręgowego" z datą 17 grudnia 2017 r. Stanowią one reakcję ZER na wniosek FSSM o udostępnienie informacji publicznej dot. przekazywania do Sądu Okręgowego w Warszawie odwołań od decyzji o ponownym ustaleniu wysokości emerytury/renty.

"Wniosek o udostępnienie informacji publicznej skierowaliśmy w trybie art. 2 ust. 1 ustawy z dnia 6 września 2001 r. o dostępie do informacji publicznej. Wniosek ten zawierał sześć precyzyjnie sformułowanych pytań dotyczących zarówno statystyki, jak i aktualnych „losów” naszych odwołań od decyzji dyrektora ZER o ponownym ustaleniu wysokości emerytury/renty.

Odpowiedzi udzielił nam sam Pan Dyrektor ZER MSWiA – dr nauk prawnych Paweł Olejnik.

Spróbowaliśmy odnieść się do odpowiedzi Dyrektora ZER na sformułowane przez nas pytania. Należało to zrobić w imię prawdy i ukazania rzeczywistego stosunku organu emerytalno-rentowego, komórki organizacyjnej Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji do fundamentalnej dla nas kwestii, tj. przestrzegania podstawowych praw świadczeniobiorców. Prosimy o cierpliwą lekturę poniższego tekstu.

Z odpowiedzi na **pytanie pierwsze**, dotyczące ogólnej liczby decyzji Dyrektora ZER o ponownym ustaleniu (*de facto* drastycznym zmniejszeniu) wysokości emerytury/renty policyjnej, wydanych na podstawie ustawy z dnia 18 lutego 1994 r. o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji (...), zmienionej ustawą represyjną z dnia 16 grudnia 2016 r. (stan na dzień 7 listopada 2017 r.), dowiedzieliśmy się, że decyzji takich wydano łącznie **56 544**. Oczywiście przyjmujemy to do wiadomości. Jedynie na marginesie przypominamy, że w szeregu oficjalnych wypowiedziach głównych pomysłodawców i animatorów uchwalenia ustawy represyjnej z 16 grudnia 2016 r., tj. Ministra M. Błaszczaka i Wiceministra J. Zielińskiego, odnoszących się do ogółu osób i świadczeń objętych działaniem tego barbarzyńskiego prawa, podawana była liczba 18 tys. emerytur policyjnych, ok. 4 tys. policyjnych rent inwalidzkich oraz ok. 9 tys. rent rodzinnych. Zbliżone dane wskazano w „ocenie skutków regulacji” będącej elementem uzasadnienia projektu ustawy represyjnej.

Z odpowiedzi na pytanie drugie, dotyczące ogólnej liczby odwołań od ww. decyzji Dyrektora ZER, złożonych przez skarżących na podstawie art. 4779 § 1 k.p.c., które wpłynęły do Zakładu (stan na dzień 7 listopada 2017 r.), dowiedzieliśmy się, że odwołań takich wpłynęło do ZER **24 133**. Z faktami nie należy polemizować i nie czynimy tego. Niemniej jednak refleksja płynąca dla nas z tej informacji, jako grupy osób poszkodowanych prawem PiS, jest dość smutna. Oznaczałoby to bowiem, że jedynie 42,7% osób dotkniętych tą „ustawą” złożyło odwołania.

Pytanie, dlaczego pozostali takich odwołań nie złożyli? Odpowiedzi nie znamy. Możemy jedynie domniemywać, że jedni postąpili rozmyślnie, rezygnując z należnego im prawa, zapewne w poczuciu niewiary w skuteczność drogi sądowej. Inni zaś, często osoby samotne i w zaawansowanym wieku, nie zrobiły tego przez niewiedzę i brak świadomości skutków decyzji emerytalnych.

Z odpowiedzi na **pytanie trzecie** dotyczące liczby odwołań od ww. decyzji Dyrektora ZER, które na podstawie art. 4779 § 2 k.p.c., w zw. z art. 83 ust. 6 ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych, Zakład uznał za uzasadnione, a w konsekwencji zmienił je lub uchylił, dowiedzieliśmy się, że ZER żadnego z nich nie uznał za słuszne. Tym samym więc nie zmienił żadnej pierwotnej decyzji o ponownym ustaleniu wysokości emerytury/renty. Tylko dlaczego nas to nie dziwi? Jedynie dla porządku wspomnijmy, że ZER, na podstawie cytowanego wyżej art. 83 ust. 6 ustawy u.s.u.s. może, w ramach samokontroli, zmienić lub uchylić zaskarżoną decyzję.

Z odpowiedzi na **pytanie czwarte**, dotyczące liczby odwołań od ww. decyzji Dyrektora ZER, przekazanych przez Zakład, wraz z aktami sprawy, do Sądu Okręgowego w Warszawie (stan na dzień 7 listopada 2017 r.), dowiadujemy się wreszcie prawdy, która dla tysięcy skarżących jest porażająca. Otóż na 24 133 odwołań, ZER przekazał do Sądu jedynie 2 998, co stanowi 12,4% ogółu. Oznacza to, że zdecydowana większość z nich nadal „spoczywa” w szafach Zakładu podległego Ministrowi M. Błaszczakowi. Niezmiernie trudno jest komentować taką sytuację, ale zrobimy to.

Z odpowiedzi na **pytanie piąte**, dotyczące liczby odwołań od ww. decyzji Dyrektora ZER, których okres oczekiwania na przesłanie do Sądu Okręgowego w Warszawie przekracza 30 dni (stan na dzień 7 listopada 2017 r.), dowiedzieliśmy się, że Zakład nie prowadzi statystyk dotyczących czasu rozpatrywania naszych odwołań. No cóż, odpowiedź tę musimy przyjąć do wiadomości, ale z przeświadczeniem, że czas, na którym nam zależy, nie ma dla ZER większego znaczenia. A co za tym idzie, nie ma też znaczenia los tysięcy emerytowanych policjantów i funkcjonariuszy oraz ich rodzin, które zostały zepchnięte na skraj ubóstwa. Tyle, tak po prostu, z ludzkiego punktu widzenia. Teraz natomiast, jak to wygląda w świetle obowiązującego (jeszcze) prawa?

Zacznijmy od Konstytucji RP, której art. 45 ust. 1 stanowi, że „Każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd”.

Z reguły zwracamy się do sądu w sytuacji, gdy potrzebujemy orzeczenia sądowego dla załatwienia konkretnych potrzeb i skoro

te potrzeby powstały (w tym przypadku nie z naszej winy!), szybkie uzyskanie orzeczenia sądowego leży w naszym bezpośrednim interesie. A interes ten ma oparcie właśnie w Konstytucji, która stanowi też o szybkości postępowania. Podobnie Europejski Trybunał Praw Człowieka wielokrotnie podkreślał, że „wymiar sprawiedliwości nie może być sprawowany z opóźnieniami prowadzącymi do osłabienia skuteczności sądów i zaufania do nich (...) należy przy tym brać pod uwagę (to ważne!) okres obejmujący całość postępowania, a nie tylko postępowanie w I instancji”.

Wiemy już, że zdecydowaną większość naszych odwołań ZER nie przekazał jeszcze do Sądu i dlatego w tych przypadkach nie możemy brać pod uwagę „skargi na przewlekłość postępowania sądowego”, przewidzianej w art. 2 ustawy z dnia 17 czerwca 2004 r. o skardze na naruszenie prawa strony do rozpoznania sprawy (...), gdyż sprawa taka do sądu jeszcze nie wpłynęła, choć została tam skierowana za pośrednictwem ZER. Racjonalny (wcześniej) ustawodawca, uwzględniając taką sytuację, nakazuje organowi emerytalnemu niezwłoczne przekazywanie odwołań (wraz z aktami sprawy) do właściwego sądu, w tym przypadku do Sądu Okręgowego w Warszawie (art. 4779 § 2 k.p.c.). Jedynie w sytuacji, gdyby uznał odwołanie za słuszne w całości i uchyliłby zaskarżoną decyzję, wówczas mógłby nie nadać dalszego biegu sprawie. Wiemy jednak, z odpowiedzi na pytanie trzecie, że ZER żadnego z wniesionych odwołań nie uznał za słuszne. A więc, do czego był i jest zobowiązany w takiej sytuacji organ emerytalno-rentowy (ZER)? Odpowiadamy: do niezwłocznego przekazania odwołania, wraz z aktami sprawy, do sądu!

Oczywistym jest, że Dyrektor ZER, jako wysoko kwalifikowany prawnik, musi mieć tego pełną świadomość.

Odpowiadając na ww. wniosek o udostępnienie informacji publicznej, w szczególności odnosząc się do kwestii dla nas fundamentalnej, tj. oczywistej zwłoki, graniczącej z beczynnością, w przekazywaniu naszych odwołań do SO w Warszawie, Dyrektor ZER wskazuje, między innymi, na treść pojęcia „niezwłoczność”. Tłumaczy nam (powołując się na uzasadnienia wyroków Sądu Najwyższego z 13 grudnia 2006 r. oraz z dnia 30 czerwca 2011 r. (dla jasności – dotyczyły one spraw o zapłatę), że, cyt.: terminu „niezwłocznie” nie należy utożsamiać z terminem natychmiastowym, termin „niezwłocznie” oznacza bowiem termin realny mający na względzie okoliczności miejsca i czasu.... Nie polemizujemy z tym fragmentem stanowiska Sądu Najwyższego. Nie rozumiemy jednak, dlaczego Dyrektor ZER przywołał tylko pierwszą jego część?

Otóż po przecinku czytamy dalej orzeczenie SN: „...a także regulacje zawarte w art. 354 i art. 355 k.c.”.

Ta druga część stanowiska SN, w naszym przekonaniu, nie uprawnia Dyrektora Zakładu do formułowania tezy (a tak odczytujemy tekst odpowiedzi), jakoby Zakład nie był związany praktycznie żadnym granicznym terminem przekazania odwołania do Sądu. Tylko jak nazwać takie wybiórcze cytowanie wyroków Sądu Najwyższego?

A o czym mowa w ww. art. 354 i 355 k.c.? Otóż stanowią one o regułach i należytej staranności w wykonywaniu zobowiązań (obowiązków prawnych). Według art. 354 k.c. zobowiązany (Dyrektor ZER) powinien wykonać swoje zobowiązanie (obowiązek przekazania odwołania do Sądu) w sposób odpowiadający jego celowi oraz zasadom współżycia społecznego”. Nie wchodząc w zawilości prawne możemy przyjąć, że przestrzeganie zasad współżycia społecznego, to kierowanie się wskazaniem, jak postępować pod względem moralnym i etycznym. Czy wstrzymywanie przekazywania odwołań do Sądu (niezależnie od rzeczywistych motywów takiego działania), mając świadomość staczenia się w ubóstwo tysięcy świadczeniobiorców ZER, a także ludzkich tragedii, jest gwałceniem zasad współżycia społecznego, czy też nie jest? **Prosimy o odpowiedź!**

Dyrektor ZER uświadomił nas, że zgodnie z art. 32 ust. 4 ustawy zaopatrzeniowej od jego decyzji przysługuje odwołanie do właściwego sądu według zasad określonych w przepisach kodeksu postępowania cywilnego. Na poparcie swojej tezy przywołał także (nie wiemy dlaczego?) Postanowienie Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 24.10.2017 r. Ale po co to wszystko? Każdy, kto odwołanie złożył, doskonale o tym wie, albowiem przywołał ten przepis jako jego podstawę prawną. Nie wiadomo dlaczego o tym pisze? Dalej Pan Dyrektor informuje nas, że wniesienie odwołania, jak również jego rozpatrzenie, następuje na podstawie przepisów kodeksu postępowania cywilnego, nie zaś (jak my rzekomo piszemy) na podstawie art. 83 ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych. Stąd ZER (zdaniem Dyrektora) nie jest związany terminem 30-dniowym na przekazanie odwołania, wraz z aktami sprawy, do Sądu.

To nie jest prawda! Dyrektor ZER jest związany 30-dniowym terminem!

Po pierwsze, my wcale nie napisaliśmy, że rozpatrywanie naszych spraw odbywa się na podstawie ww. art. 83 ustawy z dnia 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych. Przywołaliśmy ten przepis wyłącznie w kontekście obowiązku prawnego Dyrektora ZER, polegającego na przekazaniu naszej sprawy do Sądu w terminie 30 dni liczonych od dnia otrzymania naszego odwołania (każdy może to sprawdzić – Wniosek na stronie FSSM).

Po drugie, treść ww. art. 83 ust. 7 nie pozostawia żadnych wątpliwości: „Jeżeli odwołanie nie zostało w całości lub w części uwzględnione, Zakład przekazuje niezwłocznie, nie później niż w terminie 30 dni od dnia wniesienia odwołania, sprawę do sądu wraz z uzasadnieniem. Nauka prawa (doktryna) tylko rozwija sposób rozumienia tego przepisu. „Organ rentowy, który nie uwzględnił odwołania w ogóle lub uwzględnił je tylko w części, powinien przekazać odwołanie niezwłocznie, nie później niż w terminie 30 dni od dnia wniesienia odwołania wraz z aktami sprawy oraz uzasadnieniem do sądu (art. 83 ust. 7 u.s.u.s.). Źródło:

Komentarz do ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych (do art. 83 u.s.u.s.), pod red. dr hab. Jacka Wantoch-Rekowskiego profesora w Katedrze Prawa Budżetowego i Finansów Samorządu Terytorialnego na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Dyrektor ZER, w swojej odpowiedzi, niejako „każe” nam zrozumieć trudną sytuację kadrową Zakładu, szczególnie Zespołu Radców Prawnych. Otóż nie widzimy najmniejszych powodów do wykazywania takiego zrozumienia. Czy to emerytowani policjanci i funkcjonariusze dotknięci tą koszmarną ustawą represyjną są przyczyną kłopotów organizacyjnych ZER? Co więcej, mówimy tu o akcie prawnym, w sposób rażący sprzecznym z Konstytucją RP.

W tym miejscu należy przypomnieć wyliczenia kosztów realizacji tego prawa zawarte w projekcie tejże ustawy, przesłanym w dniu 16 listopada 2016 r. przez jego twórcę – Ministra M. Błaszczaka do Komitetu Stałego Rady Ministrów. Znajdujemy tam precyzyjnie oszacowane nakłady, jakie poniesie MSWiA w związku z „wdrożeniem ustawy”. Uwzględniały one także nowe etaty (zapewne w Zespole Prawnym) oraz związane z tym koszty osobowe, łącznie z funduszem nagród za dobrze wykonaną „pracę”. Wykazwana wówczas determinacja, godna lepszej sprawy, w przygotowaniu etapu wdrożenia tego horrendum, nie zapowiadała żadnych trudności.

Potwierdza to wypowiedź Zastępcy dyrektora Departamentu Budżetu MSWiA Dariusza Atlasa na posiedzeniu połączonych Komisji Sejmowych: Administracji i Spraw Wewnętrznych oraz Polityki Społecznej i Rodziny w dniu 13 grudnia 2016 r. Określił on wówczas wyraźnie i precyzyjnie uzasadnione „potrzeby” finansowe Zakładu Emerytalno-Rentowego MSWiA, które zostaną zaspokojone, a tym samym „akcja” ograbiania nas ze świadczeń emerytalnych i rentowych pójdzie sprawnie.

Teraz zaś Dyrektor ZER pisze, że rozpatrywanie odwołań jest procesem czasochłonnym, wymagającym działania wielu pracowników Zakładu, a w Zespole Prawnym zatrudnionych jest obecnie (tylko) siedem osób. Osoby te muszą przecież merytorycznie rozpatrywać odwołania pod względem prawnym. A jak to wygląda w rzeczywistości? Wiedzą to już ci z nas, którzy otrzymali pismo sądowe wraz z odpowiedzią ZER na odwołanie.

Otóż nie znajdziemy tam tego, co jest prawnym obowiązkiem pozwanego, tj. konkretnego odniesienia się do przedstawionych przez nas zarzutów wobec skarżonej decyzji Dyrektora ZER (art. 127 k.p.c.). Znajdziemy tam natomiast typową sztamę z „prawniczej kuchni”. Gdzie jest więc to „merytorycznie rozpatrywanie odwołań”?

Mając powyższe na uwadze należałoby powiedzieć, a co nas obchodzą kłopoty ZER? My jesteśmy ofiarami, niewinnymi tego stanu rzeczy! To tak, jak byśmy współczuli katu, że ma dużo pracy.

Mamy nadzieję, że unikając nadmiaru języka prawniczego, zdołaliśmy należycie skomentować odpowiedź Dyrektora ZER na nasz wniosek o udostępnienie informacji publicznej. Nie można oprzeć się refleksji ogólnej, wynikającej z lektury odpowiedzi na nasze pytania.

Pomocna w zrozumieniu opisanej sytuacji będzie scena z filmu „Miś” z 1981 r., w reżyserii Stanisława Barei, gdzie kierownik szatni mówi do głównego bohatera: Nie mamy pańskiego płaszcza i co pan nam zrobi?

Uwaga! W najbliższym czasie postaramy się zaproponować naszym koleżankom i kolegom optymalny sposób postępowania w stosunku do ZER, w sytuacji skrajnej jego bezczynności.

Zespół Prawny FSSM RP

<https://www.fssm.pl/gorszy-sort-niech-nie-liczy-na-uczciwe-traktowanie>